Nr 27. Kraków, dnia 30 Czerwca 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego" w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

„Tygodnik Mieszczański" nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr. 122 711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego": Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

O braci na Spiżu.

Wypadki, jakie się rozegrały na arenie życia parlamentarnego w Wiedniu dni zaledwie parę temu, przygłuszyły nieco sytuacyę polityczną w Sejmie węgierskim. Zaledwie tu i ówdzie czyta się jeszcze wzmianki, że „żelazny prezydent" węgierskiej Izby poselskiej w dalszym ciągu stosuje względem posłów opozycyjnych środki represyjne, że obstawia gmach sejmowy wojskiem i policyą, nie wpuszczając opozycyi do sali obrad, co więcej — większość uchwala kagańcowy regulamin obrad sejmowych, zakładając na przyszłość wszystkim oponentom kneble na usta, uniemożliwiając wszelki głos krytyki. Prawda, że rządy Tiszy — pod względem interesu narodowego są nam o wiele dalsze od ostatnich wypadków wiedeńskich; prawda, że już brutalną walkę Tiszy z opozycyą oświetliły należycie pisma krajowe, ale właśnie chodzi o to, że pisma te nie uwzględniły wtedy pewnego momentu, który bezwarunkowo należy podnieść.

Prasa w olbrzymiej swej większości stanęła po stronie „żelaznego" Tiszy, podnosząc jego odwagę i energię. Zrobiła to samo nawet prasa liberalnych odcieni, sankcyonując tem samem szowinizm madziarski większości sejmowej. Stało się to chyba przez przeoczenie, bo trudno w tym wypadku posądzić o złą wolę. Trzeba sobie jednak zdać sprawę z tego, czego domagała się opozycya i przekonać się, że nasze miejsce nie po stronie Tiszy.

Walkę opozycyi prowadził Just w imię reformy wyborczej do Sejmu węgierskiego. Bez względu na to, czy był to tylko atut przeciwko ustawom wojskowym, czy też stawiał ją jako konieczność, której się domaga społeczeństwo węgierskie, dla nas jest to zupełnie obojętnem, my bierzemy sam fakt i stwierdzamy, że opozycya węgierska żądała i żąda rozszerzenia ordynacyi wyborczej do Sejmu. Trzeba dalej pamiętać, że większość rządowa, w której rękach pozostaje kierownictwo spraw politycznych, składa się z szowinistów węgierskich, którzy żądną miarą nie chcą dopuścić do Sejmu reprezentantów narodowości niemadziarskich. Stąd też mając rządy w rękach uciskają podobnie jak Rosya i Niemcy wszystkie ludy słowiańskie, za którymi nie ma się kto ująć w najwyższym ciele ustawodawczem Węgier. Wzmocnienie zatem w Sejmie reprezentacyi narodowości niemadziarskich dawałoby gwarancyę, że o krzywdy ich możnaby się tam energicznie upomnieć.

Nie propagując żadnych idei pansiawistycznych odnośne do ewentualnego składu Sejmu węgierskiego, wybranego na podstawie rozszerzonej ordynacyi wyborczej, jakiej się domaga opozycya, zaznaczyć trzeba, że w rozszerzeniu prawa wyborczego jest i nasz narodowy interes.

Zalewie lat temu dwa, zamieściło jedno z tutejszych codziennych pism, dziś już nieistniejące, szereg artykułów, przedstawiających w sposób rzeczowy i wyczerpujący, ucisk, jakiego doznają Polacy na Spiżu. Sprawą to zajęły się nawet sfery polityczne w Wiedniu, gdzie przygotowywano pewną akcyę w tym kierunku.

Od tej pory sprawa ta ucichła, mimo iż szowinizm madziarski święci tam nadal prawdziwe orgie.

Otóż jedynym hamulcem tego ucisku byłby głos w najwyższem ciele ustawodawczem Węgier t. j. w Sejmie. Tak! ale trzeba otworzyć bramy tego Sejmu dla szerokich warstw narodów niemadziarskich, wchodzących w skład krajów korony św. Szczepana. Tych bram strzeże ogromnie czujnie szowinistyczna większość rządowa; obawia się ona utracić wpływ w razie wpuszczenia liczniejszej reprezentacyi ludów innych.

To też walka opozycyi węgierskiej, która niby taranem wali w odrzwia Sejmu węgierskiego, aby wpuścić tam szersze warstwy narodu węgierskiego i innych ludów niemadziarskich, musi być dla nas sympatyczną, bo przez to wzrasta nadzieja, że przecież w tym Sejmie padnie głos obrony przed madziarskim szowinizmem, że wśród bronionych tam znajdą się i Polacy ze Spiża.

Po większości rządowej nie ma się co spodziewać polepszenia losu naszych braci, Spiż zamieszkujących; jakieś nadzieje można przywiązywać do walczącej z szowinizmem opozycyi węgierskiej, stawiającej w swym programie politycznym na pierwszem miejscu rozszerzenie prawa wyborczego do Sejmu.

Pierwsza scena małżeńska.

Jej samej wydawało się to staroświeckiem i dziecinnem. Ale nie chciała przerywać od razu, więc pisywała dziennik po ślubie. Od lat najmłodszych przyzwyczaiła się powierzać mu wszystkie troski i radości. Radości było dotychczas o wiele więcej, niż trosk. A mało było potrzeba do uciechy.

Przyznawała się w swoim dzienniku, że ma ochotę klaskać w ręce, ile razy służąca mówi do niej — „pani", a nie „panienko", jak mówiła służba w domu rodziców i że dlatego tak często dzwoni na Anusię, żeby to „pani" usłyszeć.

Jakże blade wydają się jej teraz sceny miłosne w powieściach, w obec jej własnych miesięcy miodowych.

Przypomniała sobie każdy szczegół poznania się z Henrykiem. W parę dni potem wpisywała do dziennika, że nie wie, czy zakochała się w jego niebieskich oczach, w pąsowych ustach, czy też w jego miłym głosie?

A po tygodniu pisała:

„Wiem, kocham to wszystko razem i każdy szczegół z osobna".

Teraz, kocha go stokroć mocniej, i wierzyć sobie nie chce, że już jest jego żoną. Dawne marzenia i pragnienia, wydają jej się naiwne.

Chociaż... Kto wie... Pierwsza scena małżeńska, może być bardzo miła.

Wyobrażała ją sobie jeszcze jako pensyonarka. Teraz, może się przekonać jak to wygląda w rzeczywistości.

..Trzeba by spróbować.

Ta myśl opanowuje ją wszechwładnie.

Tak, przy pierwszej sposobności musi zrobić mężowi scenę.

Sposobność się nie zdarza.

Mimo to, pani Pola, nie odstępuje od swego zamiaru i przeżywa już tę straszną chwilę — w myśli.

Układa całą perorę, słyszy jak zegar wybija godzinę bardzo późną.

Słyszy kroki męża, powracającego z „hulanki" — i w tejże chwili zasypuje go wymówkami, skarży się na swe osamotnienie, na męską zmienność, mąż jakby na przekór, całymi wieczorami przesiaduje w domu, przy niej. Nigdy mu nawet na myśl nie przyjdzie pozostawić ją samą.

Pani Pola tęskni za pierwszą sceną małżeńską i marzy o pierwszem — pogodzeniu się, tak słodkiem po kłótni.

No, i musi czekać!

Życie spełniło tyle jej marzeń, a tego marzenia spełnić nie chce.

Pani Pola pyta nieraz męża, czy nie zechciałby zobaczyć dawnych przyjaciół.

Proces o łapówki Piotra Kosobuckiego.

W ostatnich czasach zauważyć można było u Piotra Kosobuckiego bardzo charakterystyczny objaw. Człowiek ten popadł w jakiś szał pieniactwa. Nie tylko bowiem, że wnosi do sądu skargę jedną za drugą na Bogu ducha winnych ludzi, ale gdziekolwiek kogo spotka, przeważnie ze sfer rękodzielniczych, każdemu się odgraża, że go zaskarży, że go »wsadzi do kryminału«. Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z jakimś objawem chorobliwym, który zapewne nie ma dotąd nazwy w rozległej wiedzy medycznej. My jako niefachowcy w sprawach eskulapich, nazwalibyśmy tę chorobę kryminalno-sądową manią. O nazwę się nie spieramy.

Ta mania włóczenia ludzi po sądach jest tem dziwniejszą, iż kiedy była z naszej strony propozycya, aby oddać sprawy odnośnie do postępowania Piotra Kosobuckiego sądowi obywatelskiemu, to mania kryminalno-sądowa opuściła na chwilę Kosobuckiego, uzyskał wtedy tak zwane *lucidum intervallum* i uciekł do c. k. sądu przy ulicy Kanoniczej. Widocznie »natura ciągnie wilka do lasu«.

No i zaciągnęła tam »natura« Piotra Kosobuckiego.

Pownosił kilka skarg na rozmaitych ludzi. Rzecz jasna, że nie mając żadnej a żadnej słuszności poprzegrywał kilka dotąd procesów. Przedewszystkiem proces z radcą miejskim Janem Wolnym, dalej z »Tygodnikiem mieszczańskim« i wreszcie we środę z p. Karolem Uznańskim.

Już niejednokrotnie mieliśmy sposobność zajmować się sprawą bezprawnego wydobycia przez p. Kosobuckiego od właściciela pracowni ślusarskiej p. Uznańskiego łapówki rzekomo za patent na popielniki, dostawiane magistratowi przez tę pracownię. Piotr Kosobucki nie zaskarżył jednak naszego pisma, ktore ogłosiło w tej sprawie szereg artykułów, dowodzących bezprawia i żądają bych zwrotu niesłusznie pobranej sumy, ale zaskarżył p. Uznańskiego o to, iż opowiadał o tej łapówce kilku rękodzielnikom krakowskim.

Wskutek skargi odbyła się we środę w sądzie powiatowym karnym rozprawa przed radcą sądowym p. Szczerbą, jako sędzią wyrokującym, która po przesłuchaniu kilku zawezwanych świadków i obronie mecenasa Dra Heskiego zakończyła się wyrokiem uwalniającym w zupełności p. Uznańskiego a **skazującym Piotra Kosobuckiego na ponoszenie kosztów procesu.**

Z rozprawy podnieść trzeba jeden charakterystyczny moment. Mianowicie skarga Piotra Kosobuckiego opiewała tak, iż p. Uznański opowiadał o daniu oskarżycielowi 1400 koron, tymczasem p. Uznański w czasie przesłuchania zeznał, iż dał Kosobuckiemu nie 1400 koron, **ale 2550 koron.**

Łącznie z tą rozprawą zaskarżył Kosobucki również p. Zygmunta Mikołajskiego. Treścią skargi są łapówki brane przez Kosobuckiego. Rozprawa odbędzie się w dniu 11 lipca b. r. P. Mikołajski ofiaruje dowód prawdy.

Czyż teraz będzie jeszcze ktoś wątpił, że ma się rzeczywiście do czynienia z człowiekiem cierpiącym na manię kryminalno-sądową. Niech jednak p. Kosobucki pamięta o tem, że wkrótce role się zmienią. Z oskarżyciela przejdzie p. Kosobucki na ławę oskarżonych.

Dr Sikorski „prostuje!“

Otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu notatki „Nie po obywatelsku“ w Nrze 26 „Tygodnika mieszczańskiego“ na podstawie paragrafu 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie następującego sprostowania w Nrze 27 „T. m.“

Nieprawdą jest, iż w dniu 16/VI b. r. zażądałem dla siebie 5 kor. za poradę, lecz zwróciłem matce dziecka uwagę, iż w ambulatoryum udziela się porad tylko ubogim, matka nie oponowała, lecz powoływała się na znajomość z Dr W. Wtedy przy świadkach odpowiedziałem, iż dziecko zbadam, jeżeli naprzód złoży 5 kor. do puszki na cel filantropijny. Dyrektor kliniki zarządził, aby zamożni, o ile chcą zasięgać porady w ambulatoryum, ze szkodą lekarzy wolnopraktykujących, składali 5 kor. do puszki na cel filantropijny. Nie prawdą jest, jakobym pierwszy żądał składania do puszki, gdyż jest to praktykowane od kilkunast lat.

Dr Sikorski.

Umieszczając to „sprostowanie“ nie możemy pominąć sposobności napisania kilku uwag, które się nasuwają. I tak w notatce, umieszczonej w poprzednim numerze naszego pisma nie wymienialiśmy dra Sikorskiego, ale zamieściliśmy tylko pierwszą literę nazwiska. Bardzo dobrze się stało, że dr Sikorski przyznał się sam do tego, o czem pisaliśmy. Sprawdzi się i tym razem przysłowie: „Uderz w stół, nożyce się odezwą“. Bardzo dobrze się stało, że odezwał się dr Sikorski, przynajmniej będzie wiedzieć publiczność, kto jest ów lekarz taki „dobrodziej“ i „filantrop“ w szpitalu św. Ludwika.

Odnośnie do nadesłanego „sprostowania“ i to trzeba nadmienić, ze dr. Sikorski nie prostuje naszego twierdzenia, jakoby nie zażądał od owej żony rękodzielnika za zbadanie dziecka 5 koron, lecz sam fakt potwierdza, że obiecał zbadać dziecko za opłatą 5 koron, które matka owego dziecka miała złożyć... do puszki. Bez względu na to, czy ta kwota miała wpaść do puszki czy gdzieindziej, fakt jest niezaprzeczony, że dr Sikorski 5 koron zażądał. A co do ubóstwa, to niech pan, panie doktorze daruje, ale pan nie jesteś kompetentny do oceniania tego, który rękodzielnik zasługuje na uwzględnienie a który nie. Trzeba to zostawić innym czynnikom do tego powołanym. Sama ta okoliczność, iż lekarz, na którego się powoływała matka tego dziecka, odesłał ją do szpitala św. Ludwika, powinien być dla pana dostateczną rękojmią, że w tym wypadku zasługiwała na uwzględnienie. Wszak zrobił to pański kolega, który zarówno dobrze jak i pan wie, że w szpitalu św. Ludwika, opłacanym przez kraj, udziela się porady lekarskiej tylko osobom niezamożnym.

To też takie postąpienie było i nieobywatelskie i niekoleżeńskie!

Drugi „szlachetny czyn“ p. Lachowskiego.

Już raz mieliśmy sposobność przedstawić jeden ze »szlachetnych czynów« starszego cechu szewców p. Lachowskiego.

Dziś wyjmujemy z biurka jeden z dalszych dokumentów i chcemy w łamach naszego pisma podać drugi fakt, który może stanowić bardzo cenny przyczynek do dziejów łapownictwa w Krakowie. Fakt ten oświetli należycie osobę p. Lachowskiego i jego cechmistrzowską „działalność“.

Sprawa tak się przedstawia:

P. Izak Balsam starał się przez długi czas o kartę przemysłową, ale jakoś nie mógł jej dostać. Żalił się z tego powodu przed swoim znajomym p. Goldbergerem, a ten mu poradził, aby się udał do niejakiego p. Mendla Hirscha, który jest więcej »zbliżony« do starszego cechu Lachowskiego, wręczył mu 50 koron, które znów p. Hirsch ma dać p. Lachowskiemu. P. Goldberg zapewnił zarazem p. Balsama, że z pewnością p. Lachowski wystara się o kartę przemysłową dla niego.

Ponieważ p. Balsam nie miał pieniędzy, dlatego mu p. Goldberg pożyczył owe 50 koron. Rzeczywiście p. Balsam udał się do p. Hirscha, by poszedł z nim do starszego cechu Lachowskiego, lecz tego ostatniego w domu nie zastali, a spotkali go dopiero na ulicy i wtedy to p. Balsam wręczył p. Hirschowi owe 50 koron i papiery, a p. Hirsch oddał je p. Lachowskiemu. Ten pieniądze wziął i kazał p. Balsamowi przyjść za 14 dni do siebie, następnie wnieść podanie o kartę przemysłową.

Po upływie tego terminu przyszedł p. Balsam do p. Lachowskiego, ten oddał mu papiery, nie zwrócił jednak tych 50 koron. P. Balsam rzeczywiście wkrótce kartę przemysłową otrzymał.

I co się nie dzieje? Po niejakim czasie przyszedł do p. Balsama p. Hirsch i wywołał go na ulicę, gdzie czekał na nich p. Melcer. W trójkę udali się do jednej z restauracyi i tu zaczęli po-

---

On jej na to odpowiada, że niema najmniejszej ochoty i zwykle ją przytem całuje.

Nie pobudzało to ambicyi pana Henryka, więc próbowała innego środka.

Chciała go wypłoszyć z domu — jadłospisem. Przez pewien czas, na stół przychodził tylko rostbef. Pan Henryk zajadał, twierdząc, że to jego ulubiona potrawa.

Scena była wciąż niemożliwa.

Aż wreszcie pewnego dnia, traf przyszedł pani Poli z pomocą. — Bywa on nieraz opatrznością ludzi w ogóle, a małżonków w szczególności.

Pani Pola zapomniała swój dzienniczek na biurku i wychodząc po sprawunki nie schowała go, jak zwykle.

Wróciwszy do domu z biura, pan Henryk zobaczył leżący zeszyt i zajrzał doń ciekawie.

Dziennik otwarty był właśnie na kartce, w której pani Pola biadała, że niema sposobności wyprawić mężowi sceny.

Pan Henryk uśmiechnął się pod wąsem.

— Poczekajno! — rzekł sobie — dziś wieczorem twoje marzenia się spełnią.

Przy obiedzie oznajmił, że spotkał przyjaciela, którego dawno nie widział i że mają spędzić wieczór razem — w knajpie.

Pani Pola ukryła swą radość.

Żegnając męża, upominała go kilkakrotnie, aby wrócił wcześnie.

O! Henryku!

Czemuż nie znajdujesz przyjemności w perlistym trunku. Siedzisz przy kieliszku szampana i zapomniałeś o nim zupełnie. Myśli twoje odbiegają do żony, tęsknota popycha cię w jej objęcia. Ale musisz przesiedzieć do późnej godziny, aby — sprawić jej przyjemność.

Około drugiej w nocy powrócił do domu. Zdjął buty w przedpokoju i na palcach, wsunął się do sypialni — tak sobie wyobrażała ten powrót marnotrawnego męża — nie chciał sprawić jej zawodu.

Wszedł — zataczając się i nucąc jakąś hulaszczą piosenkę. — Ćwiczył się w niej, idąc po schodach.

Pani Pola, ma się rozumieć nie spała. Z bijącem sercem leżała w śród ciemności i przygotowywała „scenę“.

Zalewie usłyszała kroki męża, zapaliła świecę. Spojrzała na Henryka. Miał twarz rozognioną i włosy roztargane. Łzy podchodziły do gardła biednej żonie. Miała ochotę paść mu do nóg i przepraszać, że sama namówiła go do spędzenia wieczoru poza domem.

On stanął na progu, popatrzył na nią błędnemi oczyma:

— Późno już! co? — bełkotał — zagadaliśmy się z przyjacielem... Pięć litrów reńskiego... dwie butelki szampana... On płacił... Upił się jak bela... Ja jestem trzeźwy... Prawda?

Nie wyobrażała sobie, że wino może tak zmienić człowieka... Miała ochotę uciec dokąd — jak najdalej.

Henryk postąpił parę kroków naprzód — zatoczył się — chwycił krzesło i sunął je przed sobą.

— Tutaj! Powinno stać tutaj! — wołał.

Potem z nocnego stolika porwał szklankę z wodą i rzucił o ziemię...

Pani Pola w płacz uderzyła.

— Nie becz! — wrzasnął. — Musisz się przyzwyczaić! Tak będzie codzień! Będę pił ze wszystkimi przyjaciółmi.

I nagle zmieniając głos i postawę spytał ją szeptem:

— A kochasz mnie, choć jestem pijany?

Zanosiła się od płaczu.

— Spojrzyj na mnie — rzekł biorąc ją za rękę i nachylając się nad nią.

— Idź, idź, nie dam się pocałować, czuć cię winem — broniła się przez płacz.

— A jakże będzie ze „sceną“ małżeńską? — zapytał i w pół ją objął.

Podniosła oczy.

Zobaczyła, że jest zupełnie trzeźwy i że patrzy na nią wesoło.

Czytałeś mój dziennik — rzekła zmieszana żona?

— Tak — czytałem i jako dobry mąż chciałem ci nastręczyć sposobność do zrobienia pierwszej „sceny“.

Spuściła głowę zawstydzona.

Nie udała się pierwsza scena małżeńska.

Natomiast nie zawiodło drugie marzenie. Pani Pola przekonała się, że pojednanie bywa bardzo miłe...

gadankę na ten temat, iż mu zwrócą te pieniądze, które dał p. Lachowskiemu pod warunkiem jednak, iż nigdzie nikomu nie będzie mówił o tych 50 koronach. Dla objaśnienia dodać tu trzeba, że działo się to w tym czasie, gdy przeciw p. Lachowskiemu wniósł majster szewski p. Szotarski skargę do Prokuratoryi o rozmaite nadużycia w cechu. Otóż między innymi świadkami był w tej sprawie powołany również p. Balsam, który miał potwierdzić, że p. Lachowski pobrał łapówki od członków, którzy się wpisywali do cechu, zatem ci obaj wysłannicy p. Lachowskiego mieli za zadanie udobruchać p. Balsama, aby o owych 50 koronach zamilczał.

Wracając do przedstawienia dalszego ciągu tego faktu, udał się p. Balsam w towarzystwie: Hirscha i Melcera do starszego cechu p. Lachowskiego, a ten zapytał go, czy ma wezwanie do sądu za świadka. Na to p. Balsam wezwanie do sądu pokazał, a kiedy wyszli od p. Lachowskiego, p. Melcer zwrócił mu pieniądze. Takiego to »systemu« trzyma się p. Lachowski.

Przy tej sposobności należy wyrazić obawę, aby p. Lachowski nie wprowadził tego samego systemu w Towarzystwie »Wzajemna pomoc rękodzielników i przemysłowców«, gdzie jest płatnym sekretarzem i w administrowaniu domem tego Towarzystwa przy ul. Sławkowskiej.

Szykanowanie rękodzielników przez Magistrat.

Magistrat krakowski, a przedewszystkiem jego wydział przemysłowy, ma obowiązek czuwania nad rękodzielnictwem, otaczania go należytą opieką i ułatwiania mu na każdem polu sytuacyi. Tak jednak nie jest i niejednokrotnie mieliśmy sposobność skonstatować, że magistrat mija się ze swym obowiązkiem, że interesów rękodzielnictwa należycie nie pilnuje — co więcej — nęka poszczególnych rękodzielników, prześladuje, szykanuje. Gdyby jeszcze ten rękodzielnik zasłużył, gdyby zrobił coś takiego, co rzeczywiście jest sprzeczne z ustawą. Nie! Zwykle bowiem wychodzi później na jaw, że odnośnie do kilku rękodzielników szykanowanych przez magistrat, zawinił jedynie tylko magistrat, że albo zarzucił odnośny akt, albo nie zna sprawy wyczerpująco referent i w następstwie tego »czepia się« zupełnie niewinnego rękodzielnika. I dlatego też dobrą nader jest rzeczą, jeżeli ów rękodzielnik zaraz »na gorąco« wytrze magistratowi kapitułę, jeżeli mu wykaże, iż wina leży wyłącznie po stronie magistratu. Wszyscy rękodzielnicy, niesłusznie przez magistrat szykanowani, powinni uwiadomić o tem przedewszystkiem redakcyę naszego pisma, aby fakt podać zaraz do publicznej wiadomości. Niech się dowie opinia publiczna, jak się to traktuje w magistracie rękodzielnika krakowskiego, jak się go niezasłużenie prześladuje, wyszukuje winy, których nie popełnił, zasypuje pismami, zakazami, nakazami itd. jednem słowem nęka się go aż do... skutku.

Twierdzenie nasze o takiem postępowaniu z magistratu nie jest gołosłowne. Poprzemy je zaraz następującym faktem:

P. Piotr Cekiera wystąpił zeszłego roku z pewnej firmy kamieniarskiej, jako jej techniczny kierownik i założył własną pracownię, o czem w należytym czasie zawiadomił magistrat krakowski.

Aliści w magistracie zaczęto nad tą sprawą »myśleć« i wynikiem tych »wielkich myśli« było następujące pismo:

Do
Pana Piotra Cekiery
w
Krakowie
Ul. Rajska L. 10.

Magistrat przyjmuje do wiadomości doniesienie z dnia 4 grudnia 1911 L. 126933, że Pan wystąpił z firmy »H. Kulka i Ska w Opawie“, jako techniczny kierownik tejże firmy do prowadzenia pracowni kamieniarskiej przy ul. Rajskiej l. 10, i że pracownię kamieniarską w tymże lokalu będzie Pan prowadził na własne imię na podstawie koncesyi z 12 maja 1912 L. III. 37066/02.

Równocześnie Magistrat zakazuje Panu używania firmy: Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski, ponieważ rzeźbiarstwo (rzeźbienie z drzewa i kamienia) jest przemysłem rękodzielniczem, na który nie posiada Pan karty przemysłowej.

Koncesya Pana uprawnia Pana tylko do firmy: Pracownia kamieniarska.

Pismem tem zblamował się magistrat dokumentnie.

Przedewszystkiem zanim się takie pismo wysyła danemu rękodzielnikowi, musi się referent doskonale poznajomić z wszystkimi dokumentami do tej sprawy się odnoszącymi. Na ślepo nie można i nie wolno żadnych spraw załatwiać bo się może nieopatrznie skrzywdzić człowieka przez pomyłkę referenta, który nie powinien być tak leniwym aby się przejść do archiwum i tam akta przepatrzyć.

W naszym wypadku był albo leniwym odnośny referent albo sobie zapomniał z kretesem, że przy magistracie istnieje archiwum. Gdyby bowiem ów referent rzeczywiście się tam znalazł, toby się był przekonał, że p. Cekierze została wydaną karta przemysłowa na rzeźbiarstwo w dniu 28 stycznia 1907 r. a odnośny akt magistratu zasygnowany jest liczbą $\frac{4833}{III}$/1907.

A dalej. W dniu 19 kwietnia 1911 roku został p. Cekiera wybrany na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia rzezbiarzy i pozłotników zastępcą przełożonego tego stowarzyszenia, o czem zawiadomiono magistrat, a ten wybór zatwierdził. Od 15 zaś lipca ubiegłego roku prowadzi p. Cekiera Stowarzyszenie rzeźbiarzy i pozłotników z powodu nieobecności starszego cechu p. Michała Stojakowskiego. Wszystkie te czynności spełnia z wiedzą magistratu, gdyż musi z tą władzą pozostawać w ustawiczynym kontakcie.

Te wszystkie dowody są dla magistratu za niewystarczające i tak dla jakiegoś urojonego „widzimisię“ już po raz trzeci zabrania p. Cekierze używania firmy: „Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski“.

A kto wie, może w dalszem zaślepieniu i lenistwie byłby magistrat zdolny wymierzyć jeszcze karę p. Cekierze, bo i to się już zdarzyło.

Z przedstawionego faktu widoć doskonale, iż ma się tu do czynienia ze zwykłą szykaną, stosowaną przez magistrat względem rękodzielnika. Przeciw tego rodzaju postępowaniu rękodzielnicy na razie się zastrzegają, a gdyby ta forma nie odniosła skutku, znajdzie się jeszcze inny sposób uchronienia się przed szykanami magistratu.

KRONIKA.

Kraków, 29. czerwca 1912.

Arc. Karol Franciszek Józef w Krakowie. Program pobytu w Krakowie Arcyksięcia Karola Franciszka Józefa i Arcyksiężnej Zyty jest następujący:

Arcyksięstwo przyjadą do Krakowa pociągiem pospiesznym z Kołomyi dnia 29 b. m. o godzinie 2·20 po południu.

Na dworcu, gdzie będzie ustawioną kompania honorowa, powitają Arcyksięstwa Namiestnik, Marszałek krajowy, Komenderujący korpusu, Prezydyum Rady miasta i grono pań.

Po powitaniu na dworcu, udadzą się Arcyksięstwo do Pałacu hr. Potockich, gdzie zamieszkają.

O godzinie 4 po południu przedstawią się Arcyksięciu w pałacu hr. Potockich Książę Biskup krakowski z księdzem Biskupem Sufraganem, jeneralicya, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych i kilka najważniejszych korporacyi.

Po przedstawieniach Arcyksiążę zwiedzi kościół katedralny i zamek królewski na Wawelu.

O godzinie 8 wieczorem Arcyksięstwo wezmą udział w obiedzie u Andrzejowej hr. Potockiej, po którym Arcyksiążę o godzinie 10 wieczorem uda się na raut, urządzony przez Reprezentacyę miasta Krakowa w salach Starego Teatru.

Dnia 30 bm. po mszy świętej w pałacu hr. Potockich, która się odbędzie o godzinie 9-tej rano. Arcyksiążę zwiedzi Muzeum Narodowe i Muzeum Czartoryskich, a następnie Strzelnicę miejską, gdzie da kilka strzałów honorowych.

W południe Arcyksięstwo udadzą się do księstwa Dominików i Hieronimów Radziwiłłów do Balic, gdzie wezmą udział w śniadaniu, a następnie po południu odjadą ze stacyi kolejowej w Zabierzowie.

* * *

Do cechów krakowskich wysłano następujące zaproszenie:

Sławetny Cechu!

Imieniem Komitetu Obywatelskiego dla przyjęcia Dostojnych Gości Arcyksięcia Karola Franciszka Józefa wraz z Małżonką w dniu 29 czerwca, zapraszamy uprzejmie Sławetny Cech do wzięcia udziału w tej uroczystości, a to w sposób korporacyjny tj. ze sztandarami i buławą.

Cechy i Stowarzyszenia zajmą miejsce wzdłuż linii C-D, oraz obok pałacu »pod Baranami« najpóźniej o godzinie wpół do drugiej (1·30) dlatego podpisany Komitet uprasza o niezawodne i punktualne przybycie. nie wątpiąc, ze Sławetny Cech zechce przyczynić się do uświetnienia uroczystości i dopomoże w uformowaniu w ten sposób straży obywatelskiej.

Z poważaniem

Dr Schneider mp.

Tomasz Bujas mp. *Wincenty Wajda* mp

Deputacya kupców w parlamencie. W tym tygodniu zjawiła się w parlamencie deputacya kupiecka z całego kraju, celem przedstawienia Kołu polskiemu poważnej sytuacyi w stosunkach kupieckich w Galicyi. Deputacya odbyła konferencyę przy udziale kilku posłów i ministrów Długosza i Zaleskiego.

Po przedstawieniu postulatów kupieckich przez pp. Halskiego, Wernera i Dattnera zabrał głos wiceprezes komisyi bankowej Koła polskiego poseł Steinhaus, który zdał sprawę z zabiegów w ministerstwie skarbu, w banku austro-węgierskim i w dyrekcyach wielkich banków celem polepszenia stosunków kredytowych w Galicyi.

Przemawiali nadto minister Długosz i minister Zaleski, oraz wszyscy obecni posłowie. Minister Zaleski, zapewnił, że bardzo silnie stara się o nowe kapitały dla kraju i że wkrótce instytucye hipoteczne będą w nożności łatwiejszego zbytu listów zastawnych przez co świeże pieniądze wejdą w obrót — Prócz tego bank austro-węgierski podniósł znacznie reskont Banku krajowego i lwowskiej Kasy oszczędności.

Między postulatami, które podnieśli przedstawiciele kupiectwa, znajduje się prośba, aby Koło polskie oświadczyło się przeciw obowiązkowemu przedkładaniu ksiąg handlowych komisyom podatkowym, jakoteż żądanie, aby Koło polskie nie przyłączyło się do akcyi mającej na celu zamykanie sklepów już o godzinie 7-mej wieczorem.

Budowa domu dla młodzieży rękodzielniczej im. Piotra Skargi. Tymi dniami odbyło się ostatnie przed wakacyami posiedzenie ścisłego komitetu budowy domu dla młodzieży rękodzielniczej im. Piotra Skargi. Od chwili swego ukonstytuowania się komitet rozwiną bardzo ożywioną działalność. Wydano obszerną odezwę, która umieszczona była między innemi we wszystkich pismach krakowskich, zwrócono się następnie przy pomocy delegacyi i podań do rozlicznych instytucyi publicznych, oraz do licznych osób prywatnych z prośbą o poparcie tej wielkiej doniosłości społecznej dzieła. Rezultatem tej działalności jest pokaźny szereg ofiar, które z dniem każdym rosną. Miejska kasa oszczędności ofiarowała na ten cel 10.000 koron, książę biskup Sapieha 5.000 koron itd. nie licząc drobnych ofiar, które na ręce księcia biskupa i do redakcyi pism napływają.

W dzień jubileuszu Skargowskiego d. 27 września komitet projektuje urządzenie dnia skałdkowego W tym celu zawiązał się komitet, nad którym protektorat objęła p. prezydentowa Leowa. Niewątpliwie całe społeczeństwo popierać będzie piękny ten zamiar i dopomoże komitetowi do rychłego wykonania zamierzonego dzieła.

Jubileusz 25-letniej pracy zawodowej. W tych dniach obchodzić będzie jubileusz 25-letniej zawodowej pracy p. Piotr Repetowski, właściciel zakładu introligatorskiego przy ul. św. Tomasza l. 32, i znany rękodzielnik krakowski.

Zajęci w jego zakładzie robotnicy czynią przygotowania, aby uroczystość ta wypadła pod każdym względem doskonale, bo chcą przez to zaznaczyć swój wielce sympatyczny stosunek dla pryncypała, kierującego się względem nich zawsze uprzejmością, sumiennością i serdecznością. P. Repetowski zyskał sobie nie tylko w gronie swoich pracowników, ale i kolegów z zawodu, który go obdarzyli godnością starszego Cechu, tudzież w szerokich sferach krakowskiego mieszczaństwa zaufanie i szacunek.

Dworek na wystawie architektonicznej w Krakowie. Wzbudzający tak wielkie zainteresowanie zwiedzających dworek, który dotąd oglądać można było tylko zewnątrz, został w tych dniach i wewnątrz kompletnie wykończony i umeblowany.

Architektura dworku jest dziełem pana Józefa Czajkowskiego. Wyprawy zewnętrzne (terrabona z fabryki w Krzeszowicach) wykonała frma L. i G. Kaden Dachówkę z fabryki w Drohobyczu dostarczyło Galicyjskie Towarzystwo przemysłowe i budowlane we Lwowie.

Wnętrze, którego urządzeniem zajęło się Towarzystwo »Polska Sztuka Stosowana«, przedstawia typ mieszkania urządzonego wytwornie i z komfortem.

Sień projektował p. Karol Tichy. Meble wykonał Józef Żabża, roboty tapicerskie — Stefan Iglicki. Kominek — firma L. i G. Kaden.

Pokój pań projektował p. Karol Frycz. Meble wykonał p. Józef Czerski. Roboty tapicerskie — Stefan Iglicki. — Kominek — Jan Godzicki.

Pokój pana (z biblioteką, do której książek dostarczyła księgarnia S. A. Krzyżanowskiego), projektował Józef Czajkowski. Całkowite urządzenie wykonał zakład Stefana Iglickiego. Kominek — firma L. i G. Kaden. Portyery kilimowe — Stowarzyszenie »Kilim« w Zakopanem.

Sypialnia. Projektował Edward Trojanowski z Warszawy. Całkowite urządzenie wykonał zakład Władysława Niemczynowskiego i Sp. Firanki do okien haftowała Jadwiga Kornbaumówna.

Łazienka. Wyłożenie ścian płytkami i posadzka mozaikowa — wykonała firma L. i G. Kaden. Wannę, umywalnię itd. dostarczyła firma Leonard Nitsch i Sp.

Oprawę obrazów Robert Jahoda. Szkło i porcelany dostarczył Różecki i Jankowski.

Jadalnia. Projektował Henryk Uziembło. Meble wykonał Wojciech Bober, rzeźby — L. Dobosz, brązy P. Seip, roboty tapicerskie — zakład J. Sperlinga, wyścielanie krzeseł skórzanych — Zakład J. Wawrzeckiego.

Kredens i kuchnia. Projektował Henryk Uziembło. Meble wykonał Joachim Steinberg. Piec i naczynia kuchenne dostarczył W. Halski. Szkła, Tomaszewski.

Pokój dziecinny (na górze projektował Edmund Bartłomiejczyk z Warszawy. Całe urządzenie wykonał zakład Józefa Sperlinga.

Pokój panny (na górze). Projektował Jan Bukowski. Neble wykonał Stawowiak.

Sala (na górze), urządzona jako lokal i wystawa Towarzystwa upiększenia miasta Krakowa przez Witolda Małkowskiego.

Meble koszykarskie na werandzie i balkonach — ze szkoły w Rudniku.

W pokojach znajdują się drobne przedmioty majolikowe pomysłu i wykonania Zofii Szydłowskiej nadto kilimy, wykonane przez Stowarzyszenie »Kilim« w Zakopanem, podług pomysłów pp. Kazimierza Brzozowskiego, Tymona Niesiołowskiego.

Witraż podług projektu Jana Bukowskiego — z krak. fabryki witrażów S. G. Żeleńskiego.

Roboty malarskie w całym dworku wykonał Józef Wołowski.

Ankieta w sprawie szyldów sklepowych Tymi dniami odbyło się z inicyatywy miejskipgo Muzeum techniczno-przemysłowego posiedzenie przygotowawcze do większej ankiety w sprawie szyldów, wywieszek i wystaw sklepowych. Miejskie Muzeum techniczno-przemysłowe przeznaczyło w tym celu na konkursy rękodzielnicze specyalny kredyt, dając przez to rękodzielnikom sposobność wykonania dobrej roboty i uzyskania poprawnego projektu wywieszek sklepowych, zamiast dzisiejszych ohydnych szyldów.

Wskutek zakrywania ogromnymi szyldami nieraz bardzo pięknych i starożytnych fasad domów krakowskich, zatraca się powoli charakter miasta. Zastąpienie szyldów wywieszkami, ewentualnie, zmniejszenie ich do minimum, ma na celu odciążenie tych przeładowanych fasad i ukazanie ich architektonicznej piękności.

Po ożywionej dyskusyi uchwalono zwołać ankietę, która ma połączyć sprawę wywieszek sklepowych i przemysłowych ze sprawą szyldów i napisów, tudzież ze sprawą urządzania wystaw sklepowych. Urządzenia bowiem tych ostatnich w naszem mieście, są, z małymi wyjątkami, najjaskrawszym dowodem elementarnego braku dobrego gustu i smaku.

Do powyższej uchwalonej wielkiej ankiety ma Muzeum techniczno-przemysłowe łącznie z uczestnikami posiedzenia i Tow. upiększania miasta Krakowa, ewentualnie z Miłośnikami starego Krakowa, przygotować substrat. W samej zaś ankiecie wezmą udział instytucye zajmujące się podobnemi sprawami, gremium kupieckie, Rada miejska, reprezentanci przemysłu i rękodzieł, oraz szereg wybitnych osobistości naszego miasta.

Prosimy o cierpliwość. Z powodu nawału materyału odkładamy przyrzeczone w poprzednim numerze naszego pisma notatki o p. Jarze. Przypuszczamy że cierpliwość nie zaszkodzi, a p. Jarra z tem większem zainteresowaniem i ciekawością chwyci do ręki »Tygodnik«. Mamy nadzieję, że artykulikiem tym ogromnie się ucieszy.

Wychodźtwo do Kanady. W celu dokładnego zbadania sytuacyi na rynku pracy w Kanadzie i tamtejszych stosunków kolonizacyjnych wysyła Polskie Towarzystwa Emigracyjne w podróż informacyjną do Kanady swego delegata w osobie ks. Tarnowicza. katechety gimnazyalnego w Stanisławowie. Zadaniem ks. Tarnowicza, który już w zeszłym roku podróżował po Ameryce północnej i oddawna interesuje się żywo sprawą wychodźczą będzie opracowanie podczas trzymiesięcznej podróży szczegółowej odpowiedzi na obszerny kwestyonaryusz, ułożony przez dyrekcyę P. T. E., oraz zbadanie na miejscu organizacyi pośrednictwa pracy dla robotników przemysłowych i rolnych. Od wyników tej wyprawy zależeć będzie, czy i ewentualnie z jakim zakresem działania otworzy P. T. E. swą filię w Kanadzie.

W sprawie tramwaju krakowskiego otrzymujemy następujące pismo:

W uzupełnieniu ostatniego artykułu pozwalam sobie dodać, że np. na linii Zwierzyniec—ulica Długa wozy krążą często zupełnie dowolnie, więc raz co 7 minut, a pięćdziesiąt co 12, 15 i 20 minut. Konduktorzy wtedy twierdzą, że to z powodu, iż »jeden wóz wyrzucono«. Tłok wtedy bywa w wozie nastepnym ogromny. Wogóle co do przepełnienia istnieją widocznie przepisy tylko na papierze, bo w praktyce wsiada każdy kiedy chce, zawsze, ba nawet czepia się na stopniach.

Wozy są na tej linii wszystkie stare, zardzewione i trzęsące, a zgrzypiące i mogą służyć za obraz ironii i naukę, jakim tramwaj być nie powinien.

Publiczność w cyrku zachowuje się nieraz przy zapasach gorzej jak niekulturalnie, zwłaszcza na galeryi. Głośne uwagi, dowcipy, krzyki, protesty i t. p. są wstrętne i rażące.

Skrapianie ulic bywa często parodyą tej czynności. Po co oczy mydlić? Lepiej »dla taniości« nic nie robić. Na uczty, przyjęcia i t. p., nawet podobno na subwencyę na wystawę czeską w Pradze (!!) są tysiące w kasie miejskiej, ale niema ich dla nas, dla naszego dobra i zdrowia.

Z teatru »Nowości« Obecny nowy program teatru »Nowości« jest od poprzedniego niemniej interesującym. Barwna melodya operetka »Król Min« utrzymała się na afiszu nadal, zawsze gorąco oklaskiwana Jest to popis sympatycznej artystki sceny poznańskiej p. Palczewskiej, obdarzonej milutkim głosikiem, choć nie dość jeszcze wyszkolonym. Widzimy dalej arcywesołego p. Broniowskiego, z jego pysznymi kawałami. Największym jednak powodzeniem cieszy się wyborny naśladowca głosów ptaszęcych. Humor budzi dwójka klownów, »Pieffke i Puffke«, a produkcye szwedzkiego tria gimnastycznego są doprawdy atrakcyą wieczoru. Całości dopełnia taniec »Sydneys Borys«, w wykonaniu angielskiej pary.

Zakończenie roku szkolnego w szkole przemysłowej żeńskiej. W sobotę, 29 czerwca br. odbędzie się o godz. 10 rano w budynku II. szkoły ludowej pospolitej męskiej im. św. Barbary pod l. 15 przy ulicy Krupniczej uroczyste zakończenie roku szkolnego i rozdanie nagród w I. szkole przemysłowej uzupełniającej żeńskiej.

Ostatni numer „Przeglądu powszechnego“ zawiera następujące treści: 1) Ks. J. Urbana T. J. Wobec propagandy schizmy w Galicyi, 2) Ks. prof. K. Zimmermanna Żywy pomnik na rocznicę Skargi, 3) Głos Izajaszowy do młodzieży polskiej, 4) Kazimiery Proczkówny: Cel i zadanie szkoły dzisiejszej, 5) Ks. Leonarda Lipkego T. J.: Ustawy agrarne w czasie przesilenia w Austryi, 6) Stanisława Mitery: Indywidualność twórcza Skargi, 7) Ks. W. Michalskiego L. M.: Znaczenie odkryć na wschodzie a szczególniej w Palestynie.

NADESŁANE.

Szanownych Prenumeratorów naszego pisma prosimy o uiszczenie wczesne prenumeraty za III-ci kwartał, a to celem uregulowania nakładu.

Ze spraw zawodowych.

Firmodaowstwo i partactw w przemyśle budowlanym.

V.

Smutnym bardzo objawem jest brak solidarności wśród przemysłowców budowlanych. Naturalnie, że nie chodzi nam wcale o solidarność towarzyską, o jakieś przyjacielskie współżycie. To jest rzeczą zupełnie prywatną, zależną od osobistych zalet i skłonności. Nam się rozchodzi o harmonijną solidarność przemysłową, zawodową— a więc opartą na materyalnych interesach. Solidarność taka opierać się winna na wzajemnem porozumiewaniu się przy staraniu się o roboty, czyli przy oferowaniu. Podstawą takiego porozumienia się powinno być ustalenie minimalnych cen, poniżej których nie wolno by nikomu było oferować na pewnego rodzaju roboty. Przestrzeganie tej zasady uniemożebniłoby przedewszystkiem tak zw. nierzetelną, brudną konkurencyę. Obok zapewnienia rzeczywistych korzyści materyalnych, wprowadzenie i ścisłe przestrzeganie takiego cennika podniosłoby bardzo powagę stanu całego. Posunięta do ostatnich granic obecnie wolność i swoboda konkurencyi prowadzi prostą drogą do upadku przemysłu. Przecież to jest całkiem naturalna rzecz, że przemysłowiec, który podaje na roboty budowlane ceny, które stoją w stosunku rażącym do dzisiejszch cen materyałów i ceny robocizny, nie ma zamiaru roboty tej wykonać uczciwie; — on będzie się starał, aby zniżkę powetować najakości materyału, na jakości roboty, a w końcu ja kości robotnika, t. j. powierzy roboty niewyszkolonym pomocnikom, bo oni go znacznie taniej będą kosztowali. Jemu nie chodzi o dobrą sławę własną i swego stanu, — on patrzy tylko, aby budowę wykończyć i zagarnąć pieniądze. Że tak się dzieje, moglibyśmy wiele przytoczyć dowodów z życia codziennego, moglibyśmy nawet wymienić nazwiska podobnie niesumiennych i nieuczciwych przemysłowców. A więc cennik, normujący minimalne ceny ofertowe, to konieczność, to warunek, bez którego niema wyjścia.

Solidarność i harmonia nie doprowadziłaby była do tego, że obecnie przemysł budowlany opanowali prawie zupełnie różni przedsiębiorcy i właściciele składów z materyałami budowlanymi.

Przedsiębiorcy są największymi szkodnikami dla przemysłowców budowlanych, a popierają ich te władze i instytucye publiczne, które przy licytacyach na większe budowy, uwzględniają ogólne oferty przedsiębiorców. Oferty tych przedsiębiorców obejmują zwykle wszystkie roboty, wykazane w kosztorysie. Być może, że dla właściciela budowli, jest znacznem ułatwieniem, jeżeli ma do czynienia z jednym tylko oferentem, względnie przedsiębiorcą. Ale czy to będzie korzystne? Przedsiębiorca obejmuje roboty po cenach znacznie niższych od kosztorysu, — a przecież nie myśli on robić właścicielowi jakichkolwiek podarków. Taki generalny przedsiębiorca oddaje poszczególne roboty odnośnym przedsiębiorcom w drodze ofertowej, naturalnie roboty otrzyma ten tylko, kto poda największy opust od ceny ugodzonej przez przedsiębiorcę z właścicielem. Na tych ugodowych transakcyach z poszczególnymi przemysłowcami polega zysk przedsiębiorcy. Ale przecież i ten wykonawca zawodowy nie może pracować bez zarobku. Gdzież go będzie szukał? Pozostaje jeszcze tylko jakość materyału i jakość wykonania objętej roboty. A na tem wszystkiem wychodzi najgorzej właściciel budowli, który nie chciał mieć do czynienia z przedsiębiorcami zawodowymi, t. j. bezpośrednio uprawnionymi przemysłowcami.

Jeżeli przedsiębiorca odda rzeczywiście roboty do wykonania przemysłowcom uprawnionym i ukwalifikowanym, to nie można przynajmniej ze stanowiska ustawy podnosić żadnych zarzutów. Ale najczęściej się zdarza, że przedsiębiorca wykonuje roboty na własny rachunek i przy użyciu własnego personalu pomocniczego, przez siebie przyjmowanego i opłacanego, do podpisania deklaracyi albo wyszuka sobie firmodawcę, albo też zatrudn a u siebie w charaktezze urzędnika prywatnego jakiegoś przemysłowca, pod którego firmą wykonują się roboty wprost na rachunek przedsiębiorcy.

Sprawę przedsiębiorstw budowlanych reguluje reskrypt ministerstwa spraw wewn. z dnia 10 maja 1899 L. 38978, który opiewa:

„Przemysł przedsiębiorców budowlanych jest przemysłem wolnym, a rozróżniać można dwa rodzaje tego przemysłu. Przedsiębiorcy pierwszego rodzaju trudnią się tem, że na własnym gruncie i na własny rachunek każą wykonywać budowle, a następnie je sprzedają. Takie postępowanie, mające cechę lokacyi kapitału, musi być uważane jako w sposób zarobkowy prowadzone przedsiębiorstwo budowlane, jeżeli ten proceder się powtarza; a przedsiębiorca w różnicy między kosztami nabycia gruntu i budowy, a ceną za odsprzedane budowle, znajduje zysk stały i nieprzerwany. Przedsiębiorcy drugiego rodzaju trudnią się tem, że przy publicznych rozprawach ofertowych lub w drodze innych umów otrzymują lub biorą na siebie budowle, a następnie starają się o przeprowadzenie budowy, wykonać się mającej na obcym gruncie; ci przedsiębiorcy znajdują swój zysk w różnicy między ofiarowaną przez nich przy rozprawie ceną, a kosztami wynikłymi z prowadzenia budowy. Co się tyczy zakresu uprawnienia przedsiębiorcy budowlanego, który posiada tylko kartę przemysłową do wykonywania wolnego przemysłu przedsiębiorstwa budowlanego i nie może się wykazać upoważnieniem do wykonywania robót budowlanych, to bez rożnicy— czy on należy do pierwszego, czy drugiego rodzaju, nie wolno mu trudnić się robotami, należącemi do zakresu uprawnienia koncesyonowanych przemysłów budowlanych, uregulowanych ustawą z 26 grudnia 1893 dz. p. p. N. 193 lub robotami, należącemi do zakresu rękodzielniczych przemysłów pomocniczych, musi on raczej do wykonania takich robót po sługiwać się wyłącznie uprawnionymi przemysłowcami, a **do pomocników takich przemysłowców nie może on stać w żadnym stosunku pracy.**

Przyjęcie i oddalenie pomocników, ich zgłoszenie do ubezpieczenia na wypadek choroby lub przygody, jednem słowem wszystkie pracodawcy według ustawy przysługujące prawa i obowiązki należą wyłącznie do samoistnych uprawnionych przemysłowców budowlanych lub urzędownie autoryzowanych techników przemysłowych, którym przedsiębiorca powierzył budowę.

Zdarza się nieraz, że przedsiębiorcy budowy, mianowicie ci drugiego rodzaju, zatrudniają osobny technicznie wykształcony personal i tego personalu używają z jednej strony do sporządzenia kosztorysów przedsięwziąć się mających budowli, a z drugiej strony do kierownictwa właściwej budowy. Chociaż przedsięciorcom zabronić nie mozna, ażeby dla wyświetlenia strony technicznej swego finansowego pośrednictwa, przyjęli na usługi osobistości technicznie wykształcone, to użycie tych osób do kierownictwa budowy, o ile to wchodzi w zakres uprawnienia koncesyonowanego przemysłu budowlanego lub przemysłu rękodzielniczego, nie jest im dozwolone, a to temmniej, skoro oni, pominąwszy kwestyę uzdolnienia, tak samo jak przedsiębiorcy sami, nie posiadają uprawnienia do wykonawania tego rodzaju robót".

Zdaje się, że przytoczony tekst rozporządzenia ministeryalnego dokładnie wyjaśnia, jaki jest zakres uprawnienia przedsiębiorców budowlanych. Jeżeli zaś dzieje się inaczej, jeżeli w rzeczywistości przedsiębiorcy sami wykonują roboty pod obcą firmą, to musimy już przyznać, że zawinili sami przemysłowcy uprawnieni, bo albo znajdą się między nimi firmodawcy, albo też niesharmonizowani przemysłowcy — majstrowie i budowniczowie — obojętnie się patrzą, jak im przedsiębiorca odbiera zarobki. Trudno, — skoro między majstrami niema wzajemnego zaufania, niema harmonijnego współdziałania, ale każdy sobie idzie luźno, swoją drogą, muszą pozwalać na nadużycia.

(Ciag dalszy nastąpi),

I. B.

Stypendya rękodzielnicze.

Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendya, oraz pożyczki z fundacyi imienia „Feliksy Maryi dw. im. z hr. Golejewskiej Czarkowskiej“ dla rękodzielników względnie uczniów rękodzielniczych i uczniów szkół przemysłowych z działu:

a) ślusarstwa,
b) blacharstwa,
c) stolarstwa,
d) nożownictwa,
e) galwanotechnictwa,
f) eleksrotechnictwa,
g) instalatorstwa,
h) cyzelerstwa,
i) mosiężnictwa,
j) jubiterstwa i złotnictwa,
k) brązownictwa,
l) zegarmistrzowstwa,
m) rymarstwa,
n) grzebieniarstwa,
o) wyrobów z celuloidu,
p) malarstwa szyldów i napisów,
r) szklarstwa i trawienia na szkle.

Stypendya po 800 i 600 K przeznaczone są dla rękodzielników i przemysłowców, którzy zawodowo już uzdolnieni, pragną dalej odbywać studya zawodowe i praktykę w zagranicznych szkołach albo w zakładach rękodzielniczych lub przemysłowych, a to w celu uzupełnienia i rozszerzenia nabytych wiadomości fachowych i praktycznego wydoskonalenia się.

Stypendya po 600 K. przeznaczone są dla kandydatów (uczniów rękodzielniczych i uczniów przemysłowych), którzy celem uzyskania fachowego uzdolnienia, kształcą się w naukowych zakładach zawodowych i pracowniach rękodzielniczych lub innych zakładach przemysłowych w kraju.

Pożyczki w wysokości 2.000 i 3.000 K. przeznaczone są dla przemysłowców i rękopzielników, oddających się następującym gałęziom rękodzieła i przemysłu: a) Ślusarstwu łącznie z elektrotechniką, b) blacharstwu łącznie z instalatorstwem, c) stolarstwu, d) nożownictwu, e) rymarstwu, f) galwanotechnictwu, g) elektrotechnictwu, h) instalatorstwu, i) cyzelerstwu, j) mosiężnictwu, k) jubilerstwu i złotnictwu, l) brązownictwu, m) zegarmistrzowstwu, n) grzebieniarstwu, o) wyrabianiu przedmiotów z celuloidu, p) malarstwu szyldów i napisów, r) szklarstwu i trawieniu na szkle, a którzy posiadają wymagane ustawą przemysłową ś w i a d e c t w a u z d o l n i e n i a f a c h o w e g o do samoistnego wykonywania przemysłu i pragną otworzyć samoistną pracownię a nie mają ku temu środków pieniężnych.

Podania (bez stempla) należy wnieść do Wydziału krajowego najdalej do końca lipca 1912 roku.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Prawo budowlane. Z dnia 15 czerwca b. r. weszła w życie ustawa z dnia 26 kwietnia b. r. o prawie budowlanem. Dla objaśnienia wydało ministerstwo sprawiedliwości bardzo obszerne rozporządzenie o przeprowadzeniu ustawy. Rozporządzenie zawiera przedstawienie podstawowych myśli ustawy i zestawia materyał jak następuje:

1) Cel ustawy. Prawo budowlane służy przedewszystkiem do utworzenia tanich i zdrowych mieszkań. Prawo to ma popierać budowę własnych domów lub domów z taniemi mieszkaniami, umożliwiając uprawnionemu budowę bez starania się o kapitał na pozyskanie gruntu budowlanego. Dalsze ustępy omawiają istotę i trwanie prawa budowlanego, stosunek między prawem budowlanem, ziemią i budynkiem, hypoteki, ustanie prawa budowlanego. Prawo budowlane mogą ustanawiać: państwo, kraje, powiaty, gminy, publiczne fundusze i związki dobra publicznego, których działalność władza polityczna krajowa w tym kierunku uzna. Prawo to może trwać najdłużej 80 a najkróciej 30 lat, a wygaśnięcie tego prawa może być zawarunkowane tylko wtedy, jeżeli czynsz nie zostanie przynajmniej przez dwa po sobie następujące lata zapłacony.

Stypendya dla uczni rękodzielniczych. Wydział krajowy we Lwowie ogłasza konkurs na stypen-

dya z fundacyi śp. Adamskich. Stypendya są przeznaczone na kształcenie się młodzieży rękodzielniczej w obranym zawodzie w kraju lub poza jego granicami.

Stypendyum otrzymać tylko mogą młodzieńcy urodzeni w Galicyi, wyznania rzymsko katolickiego. Pierwszeństwo służy kandydatom, urodzonym w mieście Tarnowie i tamże w terminie pozostającym.

Podania należy wnosić do Wydziału krajowego najpóźniej do końca lipca b. r.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Kanał San-Dniestr.

Pod powyższym tytułem zamieściła „N. Fr. Presse“ artykuł inżyniera, nadkomisarza dyrekcyi kolei państw. w Wiedniu p. J. Spetta (projektodawcy dworca tow. i osob. w Krakowie), w którym autor zajmuje się projektem rządu, odnośnie do budowy kanału na linii Wisła San i San-Dniestr.

Według pierwotnego projektu rządu trasa kanału, łączącego Wisłę z Sanem, wytyczoną zostala w znacznej odległości od głównej arteryi kolejowej na linii Kraków-Lwów; kierunek jej oznaczają miejscowości: Niepołomice, Żabno, Dąbrowa, Majdan, poczem mniej więcej w linii prostej kieruje się w stronę Jarosławia, zdążając do Sanu. Inżynier Spett w roku 1902 przedłożył inny projekt kanału, którego trasę wytyczył w pobliżu linii kolejowej, kierując ją na miasta: Bochnię, Tarnów, Dębicę, Łańcut, Przeworsk i Jarosław. Trasa ta wymaga wprawdzie między Dunajcem a Wisłoką, i Wisłoką a Wisłokiem budowy siedmiu śluz, a tem samem znaczniejszych kosztów, skraca jednakże linię o 22 kilometry w porównaniu z trasą projektu rządowego.

Na linii San-Dniestr, projekt rządowy prowadzi trasę od ujścia Wiszni na linii Mościsk, Sądowej Wiszni, przez Rudki do Rozwadowa. Teoretycznie jest to najlepsze rozwiązanie problemu. Dla względów praktycznych inżynier Spett proponuje częściową zmianę projektu: Przyjmując trasę projektu rządowego na linii od Jarosławia do Sądowej Wiszni, w dalszym ciągu prowadzi ją ku wschodowi w stronę Gródka i Czerlan, skąd kieruje ją na południe przez Komarno w stronę Rozwadowa. Tak pociągnięta trasa może zużytkować liczne stawy, których obszar wynosi 1.000 hektarów, na naturalne rezerwoary wodne. Projekt ten aczkolwiek wymagający większego nakładu kosztów, ma za sobą, zdaniem autora, następujące korzyści: 1) naturalne i zapewnione zapasy wodne; 2) zbliżenie o 20 kilometrów w kierunku Lwowa; 3) możliwość utworzenia odnogi bocznej z Gródka do Lwowa z użyciem stawu Janowskiego dla zasilania w wodę.

Z uwagi na powyższe dane, autor projektu przypuszcza, ze zasługuje on na studya i uwzględnienie przy ostatecznem wytyczeniu trasy kanału.

Nowa spółka przemysłowa. Obok licznych gałęzi przemysłu, które w ostatnich czasach, dzięki poparciu naszego społeczeństwa, rozwinęły się szybko i szczęśliwie - powstała nowa instytucya przemysłowa w Łoniowach w powiecie Brzeskim pod firmą: Rolnicza Spółka piekarska »Pług«. — Zadaniem Spółki jest wypiekać najprzedniejsze gatunki chleba jak Grahama, kuracyjno-dyetycznego, wiejskiego razowego żytniego, żytniego-jasnego i ciemnego. Chleby te, są wolne od wszelkich domieszek mniej strawnych, jak bób i t. p. Spółka oparta na zasadach kooperatywy rolniczej, swoim zdrowym i smacznym produktem, powinna niewątpliwie wyrugować chleb pozakrajowy, zwłaszcza, że ten ostatni wcale nie przedstawia się jako produkt smaczny, gdyż zawiera składniki roślin strączkowych. Jestto objawem bardzo pocieszającym, że artykuł codziennego użytku, smaczny i zdrowy, znajdzie u publiczności krakowskiej zbyt szerokiej konsumcyi, a pieniądz nasz, ciężko zarobiony, zostanie w rękach naszych. Wszystkie znaczniejsze handle krakowskie, powyższe gatunki chleba już od kilku tygodni z dobrem powodzeniem sprzedają, a główny skład, gdzie zamówienia uskuteczniać można, znajduje się w Krakowie przy ulicy św. Tomasza l. 8. w mleczarni M. Skwirczyńskiego, gdzie jest zawsze codzienny świeży zapas.

Wystawa prac kobiecych i wyrobów domowych w Johannesburgu. W październiku br. odbędzie się w Johannesburgu (południowa Afryka), międzynarodowa wystawa wyrobów przemysłu domowego, w szczególności prac kobiecych z działu robót ręcznych, koronek, haftów, sztucznych kwiatów, płócien, wyrobów skórzanych, drewnianych metalowych i t d.

Przemysłowcy, Stowarzyszenia wzgl, osoby prywatne, któreby w wystawie udział wziąć zamierzały, otrzymać mogą w biurze Izby handlowej w Krakowie, bliższe informacye.

Masowa konfiskata mięsa galicyjskiego. W czasie od 13. do 15. czerwca br. skonfiskowano w wielkiej hali targowej we Wiedniu 5000 klg. mięsa i oddano oprawcy do zniszczenia. We Wiedniu panuje z tego powodu zdziwienie, iż władze i osoby interesowane narażają w lekomyślny sposób opinię i interesy majątku narodowego i swoje własne na szkodę, a to tem bardziej, że przy lepszej i racyonalniejszej gospodarce dałyby się te usterki usunąć. — Wiedeńskie pisma zwracają uwagę miasta Wiednia na tę okoliczność i wskazują, że skoro gmina wiedeńska stara się w interesie aprowizacyi miasta o dozwolenie dowozu mięsa argentyńskiego to niechby także postarała się, aby rząd polecił swym organom, aby zwracały lepszą i więcej uwagi na transporty galicyskiego mięsa.

Ogłoszenie dostaw. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę następujących materyałów:

1) Wyroby z żelaza walcowanego jako to: żelazo w sztabach, blacha różnego gatunku, sprężyny ślimakowe itp.; 2) płyty kuchenne i części składowe do takowych; 3) gwoździe do oznaczenia podkładów; 4) łopaty różnego rodzaju. Termin dla wnoszenia ofert upływa z dniem 20-go lipca b. r. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Prezydyum Sądu obwodowego w Brzeżanach rozpisuje licytacyę na dostawę około 10 wagonów koksu gazowego, oraz 10 wagonów węgla kamiennego górnośląskiego dla ogrzewania centralnego budynku sądowego w Brzeżanach. Oferty wnieść należy przed dniem 8 lipca 1912. Interesowane firmy przeglądnąć mogą wzory ofert i warunki dostawy w Biurze Izby handlowej w Krakowie.

Kierownictwo budowy regulacyi Wisły w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę następujących przedmiotów;

560 sztuk szyn po 7 m. długich, 100 sztuk szyn po 6 m. długich, 96 sztuk szyn po 5 m. długich, 2300 sztuk podkładek 4 ro dziurowych, 3100 sztuk łączników łupków oraz 4 kompletne iglicowe zwrotnice z urządzeniem do przedkładania.

Termin dla wnoszenia ofert upływa z dniem 24 czerwca 1912.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Dnia 28 czerwca 1912 odbędzie się w c. k. Kierownictwie budowy regulacyi Dunajca w Nowym Sączu rozprawa ofertowa na dostawę materyałów faszynowych do budowli na rzece Muszynce.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dostawy wojskowe. Magazyn artyleryi we Wiedniu ogłasza rozprawę ofertową, celem zabezpieczenia dostawy drzewa, tkanin, wyrobów powroźniczych narzędzi, papieru, metali, oświetlenia gazowego i t. d.

Oferty wnieść należy przed dniem 25 lipca br.

Bliższych informacyi zasięgać można za pośrednictwem Izby handlowej w Krakowie.



Naczelny redaktor „Tygodnika mieszczańskiego“ przyjmuje strony w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim (ul. św. Krzyża l. 7) codziennie od godziny 10 do 12 w południe i od 3 do 4 po południu. W tym też czasie należy się zgłaszać z wszelkiemi sprawami, dotyczącemi części redakcyjnej pisma.

Administracya przyjmuje ogłoszenia, przedpłatę i zamówienia, tudzież załatwia rachunki od godz. 9—12 rano i od 3—6 wieczorem.

Živnostenská Banka

w Krakowie, Rynek 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak: losy, renty, listy zastawne, akcye, obligacye. Monety zagraniczne, marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe.

Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne. Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe K 5000 wypłaca dziennie bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

POD PATRONATEM

ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELEN

L. Telefonu 1170. Adr. telegr.: „Sporobanka"

ZAŁOŻONA

PATRIA

Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń w Pradze.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny.

w Krakowie, ul. św. Jana L. 1.

Czynności:

A) Ubezpieczenia od wypadków:

Jednostkowe i dzieci. Ubezpieczenia na czas podróży wszelkiego rodzaju. Ubezpieczenia zbiorowe i związkowe itp.

B) Ubezpieczenie od kradzieży z włamaniem:

Mieszkania, sklepy, fabryki, banki, kantory i t. p.

C) Ubezpieczenie od prawnej odpowiedzialności:

Przedsiębiorstwa przemysłowe, rękodzielnicze. Właściciele domów. — Kąpiele, hotele, restauracye, kawiarnie. — Wydziały gminne i powiatowe. Apteki i droguerye. Osoby prywatne, sportowcy. Teatry, zakłady lecznicze i t. d.

Poszukuje zdolnych i rzutkich zastępców i agentów na Kraków i na prowincyę.

Wszelkich wyjaśnień udziela bezinteresownie

Dyrekcya.

FIRMA

ANTONI LARISCH

skład fotograficznych aparatów założony w roku 1891

Kraków, ulica Szewska tylko Nr 19

poleca **najnowsze modele** po cenach fabrycznych, oraz **wszelkie przybory** do tychże. **Podręcznik fotografii dla początkujących** — nowe własne wydanie za nadesłaniem K 1.10 franko.

Zakład wodoleczniczy i sanatoryum

Dr. B. Kupczyka

specyalisty chorób nerwowych

Telef. 1295. Kraków, Szujskiego 11. Telef. 1295.

Burzyński Stanisław

elektryczna fabryka stolarska $\frac{120}{2-?}$

Kraków, ulica Długa L. 46 48 — Telefon Nr. 2136

Podejmuje się robót fabrycznych, meblowych, kościelnych i wszelkich w zakres stolarstwa wchodzących

---

KRAKOWSKA

FABRYKA SZCZOTEK I PENDZLI

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Zwierzyniec, ul. Kościuszki L. 40.

Telefon Nr. 488.

Jedyna polska fabryka w Austryi wyrabia i sprzedaje wszelkie gatunki szczotek i pendzli. — Na życzenie dostawa do domów. — Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa po cenach fabrycznych.

KASA ZALICZKOWA

KLUBU KUPIECKIEGO w KRAKOWIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogran. odpowiedzialnością

otworzyła swe biura z dniem 1. maja b. r.

przy ul. Szewskiej l. 9-

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędnościowe i oprocentowuje po 5% od sta 635 3 1

Eskontuje weksle i rymesy po najtańszej stopie procentowej.

Rządowo upoważniona

SZKOŁA

Rachunkowości państwowej i buchalteryi

Józefa Tobiczyka w Krakowie

przy ul. Szujskiego L. 7,

Podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań oświaty z dnia 17-go stycznia 1909 roku, l. 48·188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obejmuje kursa przygotowawcze do egzaminów składanych: a) w c. k. Namiestnictwie, b) w Akademii handlowej.

Udziela się również nauki pisania na maszynach i stenografii, oraz osobnych lekcyi z przedmiotów w zakres buchalteryi wchodzących.

Zgłoszenia codziennie od 3 do 6 popołudniu.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Szewska 13/5

Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach, 1 Brytania Anker Rem. system Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za kor. 3.90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką »Splendit« 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem kor. 4·70 Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 kor. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy 3 kor. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od 20 kor.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

NA RATY

MIESIĘCZNE LUB TYGODNIOWE

można dostać wszelkie towary

w składzie

P. MERUKA i Ski

L. 51. W KRAKOWIE, ULICA GRODZKA L. 51.

(naprzeciw kościoła św. Piotra)

MYDŁO RAJSKIE Śmiechowskiego najlepsze do prania i mycia.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Rajskie Mydło Smiechowskiego

paczka funtowa w oryg. opakowaniu **44 h.**

94 Do nabycia wszędzie.

Zakład introligatorski

E. HAŁACIŃSKIEGO

przy ul. Floryańskiej l. 43, oficyny (przez szereg lat św. Jana, 16)

wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące, jakoteż naklejanie map na płótno, oprawę nut, ksiąg handlowych, passepartout itp. Wykonanie staranne i pospieszne. Ceny umiarkowane.

Sławne z dobroci

CUKRY DESEROWE

poleca

JÓZEF SIERMONTOWSKI

Kraków, ulica Bracka.

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

PIOTR CEKIERA

w Krakowie, ulica Rajska Nr 10.

Podejmuję się wszelkich robót w zakres ten wchodzących jakoto: Roboty budowlane: cokoły, portale, schody, fasady kamienne. Roboty kościelne: ołtarze, ambony, balustrady, kropielnice, posadzki itp. roboty. Grobowce familijne, pomniki, postumenta, figury, tablice pamiątkowe z napisami z rodzimych marmurów granitów i piaskowców, oraz wszelkich rzeźb, sztukateryj, odlewów i dekoracyj fasad, w kamieniu, gipsie, wapnie hydraulicznem i cemencie po cenach bardzo przystępnych.

Ludwik Lazar

jeneralne zastępstwo Arcyksiążęcego Browaru w Żywcu.

GŁÓWNY SKŁAD i SPRZEDAŻ PIWA ŻYWIECKIEGO BECZKOWEGO I FLASZKOWEGO W KRAKOWIE

ul. św. Anny L. 3 i w dzielnicy XVI (Łobzów)

Telefon Nr. 425. Telefon Nr. 1257.

Redaktor odpowiedzialny: Adolf Włodzimierz Węgrzyn. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).